

BIBLIOTEKA MYŚLI SPOŁECZNEJ



Pieczęć KOBIEC

Tadeusz Boy-Żeleński



Piełło KOBIET



Piełło KOBIET

Tadeusz Boy-Żeleński

Opracowanie redakcyjne i przypisy:
Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska,
Paulina Rzymanek

Jirafa Roja
Warszawa 2013

© Jirafa Roja, 2013

Redakcja: Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska,

Paulina Rzymanek

Opracowanie graficzne serii: Grzegorz Zychowicz | Tatsu

Zdjęcia na okładce: Nailia Schwarz | Dreamstime.com

Newlight | Dreamstime.com

Zdjęcie autora: Wikipedia

Łamanie: Tatsu  tatsu@tatsu.pl

ISBN 978-83-63879-00-6



Wydanie I

Warszawa 2013

Spis treści

Od autora	7
„Największa zbrodnia prawa karnego”	8
Argumenty	17
W jaskini lwów	27
Paragraf a lancet	40
Prawnicy przeciw prawu	52
Rzeczywistość	61
Błogosławieństwo boże	73
Lwy ugłaskane	82
„Błogosławieństwo” czy przekleństwo?	93
Życie mówi...	108
Zamknięcie bilansu	122
Przypisek	130

Od autora

Oto zbiór felietonów, powstałych między październikiem a grudniem roku 1929. Przeobrażenie pewnych pojęć, uświadomienie sobie pewnych zagadnień, przezwyciężenie pewnych wstydlivości, posunęło się przez ten czas wśród ogółu tak bardzo, że już dziś — po paru zaledwie miesiącach! — niejedno wydać się może w tych artykułach przedawnione; niejedno wyda się „wybijaniem otwartych drzwi”; ale kilka miesięcy temu drzwi te nie były nawet uchylone. Niejedno też, w toku rozwijających się zdarzeń, wypadło mi parę razy powtarzać. Mimo to, niech idą te kartki w świat tak, jak były pisane, na gorąco; a jeżeli książeczka ta przyczyni się do wzniecenia dalszej dyskusji, jeżeli dopomoże do usunięcia pewnych rupieci myślowych i obyczajowych, spełni w zupełności swoje zadanie.

Warszawa, w styczniu 1930

„Największa zbrodnia prawa karnego”

Das grösste Verbrechen des Strafgesetzes — „największą zbrodnią prawa karnego” — nazwał niemiecki uczony paragraf, obowiązujący dotąd we wszystkich prawie ustawodawstwach, a naznaczający ciężkie kary za przerwanie ciąży. Kary te grożą zarówno matce, jak tym, którzy jej w przerwaniu ciąży pomagają. Równocześnie większość kryminologów stwierdza, że prawo to nie ma żadnego wpływu, że liczba sztucznych poronień wzrasta w ogromny sposób. Życie zawsze było w tej mierze silniejsze od ustaw i od sankcji karnych; tym bardziej okazuje się nim życie nowoczesne w tak zmienionych płynących warunkach. Toteż — stwierdzają to znowuż wszyscy jednogłośnie — paragraf ów jest martwą literą; okoliczności, w których prawo przychodzi do głosu, są znikomo rzadkie w stosunku do olbrzymiej ilości wypadków spełnianego przestępstwa. Zatem — powiedziałby ktoś — paragraf ten jest obojętny: skoro istnieje na papierze, ale się go nie stosuje, można go uwa-

zać za formę niewinnego moralnego protestu przeciw nagannym obyczajom? Niestety, tak nie jest; paragraf ten; nie mający siły, aby coś pomóc, posiada olbrzymią moc, aby szkodzić. Przychodzi do głosu jedynie prawie w wypadkach śmierci matki; wówczas sroży się i sędzi; ale, gdyby wejrzeć bliżej, ujrzałoby się, że najczęściej ta właśnie ustawa jest śmierci przyczyną. Bo ten paragraf, niezdolny zapobiec przerywaniu ciąży tam, gdzie imperatyw życia, mocniejszy niż wszystkie kodeksy, zmusza matkę do niego, ma wszakże na tyle siły, aby tę matkę pozbawić umiejętnej pomocy i pchnąć w ręce karygodnego — tu już naprawdę *kary godnego* — partactwa. Gdyby zestawień wypadki śmierci młodych kobiet, wypadki ciężkich i trwałych schorzeń, które z obecnego bezdusznie podtrzymywanego stanu rzeczy wynikają, zdrzeliiby może ci, którzy w zaciszu wygodnego gabinetu układają swoje ustawy. A gdyby doliczyć inne, pośrednio wynikające z nich skutki: samobójstwa, dzieciobójstwa i inne klęski, wówczas zrozumielibyśmy, z jaką słusnością nazwano ten artykuł „największą zbrodnią prawa karnego”.

A nie jest to bynajmniej głos odosobniony. Przeciwnie, wszyscy, którzy mieli sposobność zetknąć się z tą sprawą, godzą się na jedno: na bezsilność paragrafu i gorzej niż bezsilność, bo jego działanie w sensie ujemnym. Jakimż cudem tedy może on istnieć, może się ostać?

Dzieje się to tym¹, że kwestia jest nader skomplikowana i trudna — tak że, można by powiedzieć, po prostu „strach ją ruszać”; — że jest splotem mnóstwa rzeczy, że obrosły ją całe warstwy pojęć i przesądów, gromadzących się na przestrzeni wieków. Względy prawne, etyczne, lekarskie, społeczne, mają tu głos: dawne różnienia teologiczne spotykają się z nawykami militarizmu, obliczającego na dziesiątki lat naprzód ilość bagnetów; niechęć do tknięcia jednej cegielki z budowy, która okazałaby się może zmurszałą, rutyna myśli... A wszystko to pokrywa swoim płaszczem obłuda społeczna, przesłaniająca cały kompleks najbardziej żywotnych zjawisk.

Uczynić biedną dziewczynę matką, pozbawić ją pracy dlatego, bo² się spodziewa macierzyństwa, kopnąć ją z pogardą, rzucić na nią cały ciężar błędu i jego skutków, i zagrozić jej latami więzienia, jeżeli, oszałała rozpaczą, chce się od tego zbyt ciężkiego na jej siły brzemienia uwolnić — oto filozofia praw, które, aż nadto znać, były przez mężczyzn pisane! Głosić wzniosłe teorie o „prawie płodu do życia”, znów grozić matce więzieniem w imię praw tego płodu, ale równocześnie nie troszczyć się o to, aby nosicielka tego płodu miała co

1. *Dzieje się to tym* — dzieje się tak dlatego.

2. *dlatego, bo* — dziś popr.: dlatego, że.

do ust włożyć... I rzecz szczególna, ten sam płód, nad którym trzęsą się ustawodawcy, póki jest w łonie matki, w godzinę po urodzeniu traci wszelkie prawa do opieki prawnej, może zginąć pod mostem z zimna, gdy matka — którą jej „święte” macierzyństwo czyni nieraz wyrzutkiem społeczeństwa — nie ma dachu nad głową.

Ale nie trzeba szukać aż tak jaskrawych przykładów. Ileż zmieniło się w świecie od czasu, gdy tworzyły się te pojęcia prawne! Kobieta stała się równowartościowym obywatelem, zajęła miejsce we wszystkich dziedzinach, u wszystkich warsztatów pracy, nieograniczone macierzyństwo nie jest już, nie może być jej ideałem. Zmieniły się warunki życia. Zmienił się i stan medycyny. Przerwanie ciąży stało się faktem potocznym wcale nie tylko w wypadkach wyjątkowych życiowych katastrof; stało się faktem częstym w życiu małżeńskim, praktykuje je niejedna pani sędzina, niejedna pani prokuratorowa... Ba, sam członek Komisji Kodyfikacyjnej, w tym samym dniu, w którym uchwała straszliwe kary za przerwanie ciąży, po posiedzeniu odwiedzi może swoją magnifikę³ w lecznicy, gdzie odbyła z komfortem ten zabieg, aby oszczędzić płodnemu prawodawcy piątego maleństwa... I pan kodyfikator nie odczuwa żadnej rozterki duszy, żadnej sprzeczności...

3. *magnifika* (daw., żart., z łac. *magnificus*: dostojny; wspaniały) — małżonka.

Bo co do tych wypadków, to nie ma obawy, aby się dostały pod srogi miecz prawa! I w tym jeszcze ohyda paragrafu. Jak wszystkie paragrafy wspierające się na obłudzie społecznej, tak i ten godzi jedynie w biedaków. Jest nieetyczny, bo trafia przypadkowe ofiary pośród dziesiątków tysięcy bezkarnych; jest niedemokratyczny, ponieważ zapewnia przywilej bezkarności tym, którzy i tak są uprzywilejowani.

Toteż postawa społeczeństwa w tej kwestii jest zupełnie zdecydowana. Podczas gdy nasi prawodawcy traktują w swoim projekcie przerwanie ciąży na równi z dzieciobójstwem (!!), społeczeństwo — ubolewając nieraz nad jego koniecznością — absolutnie nie uważa go za występpek. Wręcz przeciwnie, mimo frazesów o dostojęństwie macierzyństwa, tysiąc razy łatwiej „przebaczy” społeczeństwo matce przerwanie ciąży niż urodzenie nieślubnego dziecka. „Zastanówmy się — mówił jeden z prawników na ostatnim zjeździe, czy gdyby który z nas wiedział, że jego siostra dopuściła się tego czynu, czy uważałby ją za zbrodniczkę?” — „W takim razie jesteśmy wszyscy przestępcami” — mówił znów na innym zebraniu do swoich kolegów pewien prokurator. Gdyby prawo zechciało działać, trzeba by dla samej Warszawy zbudować więzienie rozmiarów sporego miasta, aby tam co rok pomieścić kilkadziesiąt tysięcy dobrowolnie roniących kobiet. Bo w praktyce społeczeństwo zajęło stanowisko równie

zdecydowane: uważa prawo za nieistniejące. Niestety, jak wspomniałem, istnieje ono, ale tylko aby szkodzić.

Bo to jedno jest pewne, że jakkolwiekby się ktoś zapartywał na sprawę przerywania ciąży, nie należy ona do rzędu zagadnień, które załatwia się więzieniem, choćby i dożywotnim! Wniknąć w istotę tych stosunków, szukać na nie lekarstwa, oto zadanie prawodawcy. Zagadnienia tego nie można traktować odrębnie i mechanicznie; trzeba je rozważać i leczyć w całym kompleksie zjawisk.

Jesteśmy w fazie tworzenia nowego kodeksu, nasza Komisja Kodyfikacyjna w pierwszym swoim projekcie wypowiedziała się w tej mierze. Jak, o tym pomówimy; niech tu wystarczy stwierdzenie, że zajęła stanowisko bezduszne i formalistyczne.

I oto w końcu września odbył się w Warszawie zjazd polskich prawników. Jako jeden z głównych punktów w sekcji prawa karnego, której przewodniczył p. Al. Lednicki, postawiono sprawę przerywania ciąży i jej „karalności”. I oto — fakt nieoczekiwany może dla samych uczestników kongresu — prawie wszyscy wypowiedzieli się w duchu wręcz przeciwnym stanowisku Komisji Kodyfikacyjnej, to znaczy przeciw karalności tego czynu. Wielkie wrażenie wywarło przemówienie b. prezesa Sądu Apelacyjnego, p. Czerwińskiego, przeszło siedemdziesięcioletniego starca, który, na podstawie kilku dziesiątków lat swojej praktyki, żądał zupełnego zniesienia złowrogo